

Jacek Salij

"Dar i komunია : teologia ciała w
ujęciu Jana Pawła II", Jarosław
Kupczak, Kraków 2006 : [recenzja]

Studia Theologica Varsaviensia 44/2, 214-219

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

związanej z nią problematyki. Choć Weinandy stanowczo odcina się od modnej dzisiaj koncepcji cierpielności Boga, to jednak sam problem pozostawia poniekąd otwartym i nie wyklucza zupełnie możliwości mówienia o cierpieniu Boga.

Andrzej Morka OP

Jarosław Kupczak OP, *Dar i komunია. Teologia ciała w ujęciu Jana Pawła II*, Kraków 2006, Wydawnictwo „Znak”, ss. 343.

Mamy w ostatnich latach duży urodzaj rozpraw poświęconych myśli Jana Pawła II. Niewątpliwie, należy się cieszyć z tego zjawiska. Porządkowanie różnych tematów, podejmowanych przez naszego wielkiego papieża, wydobywanie ich zakorzenienia zarówno w tradycji chrześcijańskiej, jak w myśli współczesnej, studiowanie opracowań pokrewnych – stanowi ważną i szczególnie twórczą część recepcji tej myśli.

Jednak książka ojca Jarosława Kupczaka nie jest tylko jedną z wielu – nawet jeżeli podkreślimy, że bardzo porządnie opracowaną – rozpraw, przedstawiających myśl Jana Pawła II, jakich dzisiaj powstaje sporo. Teologia ciała jest niezmiernie cenną i oryginalną, a zarazem nawet przez teologów wciąż znaną tylko powierzchownie, częścią dorobku Jana Pawła II i dopiero czeka na swoje odkrycie. Jak słusznie napisał Georges Weigel, jest ona *jak dotąd najbardziej twórczą chrześcijańską odpowiedzią na seksualną rewolucję i dokonane przez nią spustoszenie ludzkiej osoby*.

Tajemnica mniejszej, niż na to zasługuje, obecności Jana Pawła II teologii ciała w świadomości współczesnego Kościoła polega zapewne na tym, że myśl ta najczęściej odczytywana jest przede wszystkim jako wykład etyki seksualnej i małżeńskiej. Tymczasem istotą tego, co papież tutaj naprawdę powiedział, jest radykalne odrzucenie antropologii postkartezjańskiej (a przy okazji również odrzucenie resztek antropologii manichejskiej w chrześcijańskim myśleniu o człowieku) i zaproponowanie antropologii nowej, rehabilitującej ludzkie ciało jako realnego współtwórcę naszej ludzkiej podmiotowości. Pokazanie tej właśnie perspektywy jako niezbędnej do właściwego zrozumienia teologii ciała wydaje się główną wartością książki Kupczaka.

Dlatego kluczowy dla tej rozprawy wydaje się rozdział pierwszy, przedstawiający główne założenia antropologii integralnej i jej dystans wobec tego myślenia o człowieku, jakie ukształtowało się w Europie po Kartezjuszu. Antropologiczny redukcjonizm, któremu Karol Wojtyła przeciwstawiał się na długo przed

swoim wyniesieniem na stolicę rzymską (zwłaszcza w książkach *Miłość i odpowiedzialność* oraz *Osoba i czyn*), polega nie tylko na tym, że ludzkie ciało jest tu potraktowane jako coś wobec nas zewnętrznego, jako ożywiona maszyna czy narzędzie, wobec którego dusza czy jaźń jest obserwatorem i dysponentem. Polega ów redukcjonizm na czymś więcej jeszcze, niż na pomniejszaniu znaczenia ludzkiej wolności (np. poprzez opisywanie ludzkiej seksualności głównie w kategoriach instynktu, popędu i potrzeby), czy na minimalizowaniu transcendencji człowieka wobec przyrody (np. poprzez dopatrywanie się w człowieku tylko zwierzęcia, któremu „lepiej się powiodło”).

Na przestrzeni XX wieku wielu myślicieli postulowało przewyżczenie obu wspomnianych przed chwilą przejawów antropologicznego redukcjonizmu. Jednak Jan Paweł II zwrócił uwagę na trzeci, najgłębszy, a prawie nie zauważany jego przejaw – że mianowicie przyzwyczailiśmy się patrzeć na człowieka niemal wyłącznie w perspektywie jego historycznej doczesności, że nie bierzemy pod uwagę trójwymiarowości naszego człowieczeństwa. W naszym myśleniu o człowieku praktycznie pomijamy to, że nasze „dziś” kształtowane jest przez to, jaki był pierwotny zamysł Boży wobec człowieka i kim był człowiek „na początku”. Pomijamy również to, że Bóg – już obecnie! – chce nas przygotować do przyszłego zmartwychwstania.

A przecież to zwłaszcza na tym poziomie antropologiczny redukcjonizm staje się antropologicznym agnostycyzmem, co tak przejmująco wyraził Max Scheler w swoim słynnym spostrzeżeniu, że w *historii trwającej około dziesięciu tysięcy lat jesteśmy pierwszą epoką, w której człowiek całkowicie i bez reszty stał się «problematyczny», w której już nie wiemy, czym jest, a zarazem też nie wiemy, że tego nie wie*. W rezultacie, w naszej współczesnej kulturze (bo nie można przecież tego powiedzieć, na szczęście, o naprawdę wierzących chrześcijanach) nie wiemy ani tego, kim jest człowiek, ani tego, skąd się wziął na tym świecie, ani tego również, dokąd człowiek zmierza.

Brak słów uznania dla przenikliwości, z jaką Jarosław Kupczak wydobyl z tekstów Jana Pawła II prawdę o tej trójwymiarowości człowieka. Ten niezmiernie istotny rys papieskiej teologii ciała jest bowiem zazwyczaj w ogóle nie zauważany. Owszem, nie zapomniał Kupczak postawić pytania, czy rozpoznanie owej trójwymiarowości człowieka dostępne jest naszemu poznaniu naturalnemu. Wprawdzie nie ryzykuje jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie, jednak nie pozostawia wątpliwości co do tego, że nawet gdybyśmy tę prawdę o sobie znali jedynie z nadprzyrodzonego objawienia, przedstawia ona naszą rzeczywistość rzeczywistość, a nie tylko jakieś nasze nie wiadomo jak się mające do rzeczywistości wierzenia. W czasach, kiedy wielu chrześcijanom wydaje się, że to, co nie znajduje wyraźnego potwierdzenia w poznaniu naturalnym, jest prawdą tylko dla

nich (czyli w ogóle nie jest prawdą), jasne stanowisko Autora tej książki budzi aprobatę i szacunek.

Mam przecucie, że jednym z następnych – bardzo trudnych, ale i ogromnie ważnych – tematów, jakie podejmie w przyszłości ojciec Kupczak, będzie przedstawienie myśli Jana Pawła II na temat relacji między poznaniem naturalnym i nadnaturalnym. Wydaje się bowiem, że w postulowaniu, ażeby nie bać się prawdy wiary czynić (zachowując bezwzględną wierność tej prawdzie) przedmiotem refleksji filozoficznej, papież poszedł krok dalej niż – tak zasłużony dla zdejmowania z nauk teologicznych oświeceniowej ekskomuniki – Etienne Gilson.

Tak czy inaczej, w recenzowanej książce Kupczak umie po mistrzowsku przedstawić, w jaki sposób przyjęte w wierze słowo Boże Jan Paweł II poddaje „filozoficznej egzegezie”, zaś obrazy i metafory biblijne potrafi przełożyć na filozoficzne pojęcia. *Czytanie w wierze natchnionego tekstu* – wskazuje o. Kupczak na bezwzględną transcendencję słowa Bożego wobec wszelkich ludzkich poszukiwań – *ma swoje ważne hermeneutyczne znaczenie. Implikuje ono bowiem szacunek dla niewyczerpanej głębi Bożego słowa, którego prawdziwość zawsze przekracza możliwości ludzkiego umysłu, poznającego je za pomocą literackich, filozoficznych i teologicznych metod.*

Z satysfakcją zwróćmy uwagę na to, że podkreślając bliskie pokrewieństwo stosowanej przez Jana Pawła II hermeneutyki symboli biblijnych z analizami Paula Ricoeura, o. Kupczak starannie odnotowuje istotne różnice między tymi dwiema hermeneutykami: Jan Paweł II nigdy nie posunął się do zredukowania biblijnej opowieści o prarodnicach do zwyczajnego mitu, nigdy nie kwestionował monogenizmu na początku ludzkiej historii, nigdy też nie kwestionował historyczności grzechu pierworodnego. W książce mogłoby jednak znaleźć się wyjaśnienie, że twierdzenie Ricoeura (modne zresztą wśród współczesnych autorów wypowiadających się na temat grzechu pierworodnego), jakoby naukę o grzechu pierworodnym zainicjował dopiero św. Augustyn, jest powielaniem sformułowanego podczas sporu pelagiańskiego zarzutu Juliana z Eklanum. Jak wiadomo, już Augustyn zarzut ten dosłownie rozbił w pył, przedstawiając w pierwszych rozdziałach swego dzieła pt. *Przeciw Julianowi* bardzo liczne (znajdujące się na ogół w dziełach zachowanych do dziś) świadectwa starszych od niego Ojców, zawierające jednoznaczna naukę o grzechu pierworodnym.

Bezpośrednio teologii ciała poświęcony jest rozdział drugi i wszystkie następne. Ponieważ nosimy w sobie „pamięć”, czym byłyoby nasze człowieczeństwo, gdybyśmy nie stali się grzesznikami, a zarazem już teraz nosimy w sobie „obietnicę” przyszłego zmartwychwstania w ciałach chwalebnych, możemy otwartym tekstem mówić o tym, co z nami, i z naszymi ciałami, stało się wskutek grzechu i w jaki sposób już teraz możemy w swoim życiu skutki grzechu przewycięzać. To jest, jak się

wyduje, dominująca intuicja zaproponowanej przez Jana a Pawła II teologii ciała i o. Kupczak świetnie potrafi to wydobyc.

Człowieka nie zrozumie się bez miłości – powtarzał wielokrotnie i w różnych kontekstach Jan Paweł II. Bóg nie tylko z absolutnie bezinteresownej miłości nas stworzył, ale ponadto tym nas wyróżnił spośród wszystkich stworzeń tej ziemi, że do bezinteresownej miłości nas uzdolnił i jej od nas oczekuje. Dlatego tylko poprzez dawanie w miłości samego siebie człowiek siebie zrealizuje. Wezwanie do tego, żeby przemieniać się w dar miłości, dotyczy całego człowieka, zatem również naszej cielesności. Stwórca obdarzył człowieka ciałem, ażeby również poprzez ciało objawiała się i realizowała osobowa godność człowieka, godność kogoś powołanego do przemieniania siebie w dar miłości.

Jesteśmy więc bardzo blisko tych „naiwnych” intuicji Ojców Kościoła, którzy kazali się nam cieszyć z tego, że mamy usta przeznaczone do wypowiadania słów prawdy i miłości, ręce do posługiwania ubogim, a nogi do śpieszenia z głoszeniem Ewangelii i przychodzenia z pomocą potrzebującym. Zapisaną przez Stwórcę w naszych ciałach zdolność do oddawania samych siebie w darze miłości Jan Paweł II dostrzegał przede wszystkim w oblubieńczym i rodzicielskim sensie ludzkiego ciała. Sens ten ulega jednak zaciemnieniu lub nawet w ogóle zostaje podeptany, jeżeli ciało – zamiast być „sakramentem” wzajemnego osobowego obdarowania – jest wykorzystywane do manipulowania drugą osobą lub manifestowania wobec niej postawy własnościowej.

Jak do tego doszło, że staliśmy się grzeszni? Że zakwestionowaliśmy złożony w nas Boży projekt przemieniania samych siebie w dar miłości? Jan Paweł II odpowiada na te pytania za pomocą wnikliwej egzegezy biblijnego opowiadania o rajskim kuszeniu oraz fenomenologicznej analizy wstydu z powodu swojej nagości, jakiego doświadczyli pierwsi grzesznicy. Początkiem, a obecnie strukturalnym wymiarem naszej grzeszności jest zwątpienie zarówno w Bożą miłość, jak w nasze powołanie do miłości. Zwątpienie w to, że się jest naprawdę kochanym przez Stwórcę, bardzo poważnie zachwiało naszą własną zdolnością do miłości. Oblubieńczy (oraz rodzicielski) charakter naszej cielesności przestał być dla nas czymś oczywistym. Ciało już niekoniecznie wyraża podmiotowość osoby, degradowane bywa nieraz do roli przedmiotu. Pojawiła się w nas – w tej sytuacji w pełni zrozumiała – „trudność utożsamienia się z własnym ciałem”, wyrażająca się m.in. wstydem z powodu nagości. Ciało stało się poniekąd bezbronne w obliczu ciemnych możliwości ponizania go przez własną lub cudzą poządlliwość albo przez innego rodzaju brak szacunku.

Wszystko to o. Kupczak znakomicie powydobywał w swej monografii. W świetle jego analiz wręcz rewelacyjnego sensu nabiera Pawłowy postulat „odkupienia naszego ciała” (Rz 8,13), zaś rzucona poniekąd mimochodem jego propo-

zycja, ażeby jeden z siedmiu darów Ducha Świętego, dar pobożności (*donum pietatis*), nazywać „darem czci”, budzi po prostu entuzjazm.

Nie sposób nie zauważyć, że kiedy w perspektywie takiej teologii ciała mówi się o naznaczeniu naszej cielesności skutkami grzechu, nie ma w tym śladu manicheizmu. Warto może tylko przypomnieć, że radykalną różnicę między chrześcijańskim podkreśleniem uwikłania naszych ciał w grzeszność a manichejską pogardą dla ciała Jan Paweł II przedstawił następująco: *O ile dla mentalności manichejskiej ciało i płeć jest poniekąd «anty-wartością», o tyle dla chrześcijaństwa jest ona zawsze «nie-dość-wartością».*

Zaproponowana przez o. Kupczaka rekonstrukcja Janapawłowej teologii ciała byłaby niepełna, gdyby nie podkreślić, że twórca tej teologii – choć tak mocno ekspozuje oblubienię i rodzicielski wymiar ludzkiego ciała – dobrze zdaje sobie sprawę z tego, że ani nie dotyczy on wszystkich ludzi, ani nie ogarnia naprawdę całej bez reszty ludzkiej osoby. Ostatecznym i dotyczącym wszystkich bez wyjątku ludzi jest dziewiczy wymiar naszych ciał, wspaniała i wciąż czekająca na ostateczne spełnienie nasza zdolność do tego, żeby Boga kochać również „całym ciałem swoim”.

To drobiazg, ale wypomnę jednak całkiem na marginesie Autorowi tej znakomitej książki, że skoro zdecydował się o naszej równości aniołom i byciu dziećmi Bożymi mówić w liczbie pojedynczej (por. Łk 20, 36; s. 124), powinien również greckie terminy podać w liczbie pojedynczej. Ponadto, mówiąc o naszej powinności poszerzania podmiotowości naszych ciał oraz o obietnicy uzyskania absolutnej podmiotowości w zmartwychwstaniu, mógłby o. Kupczak choćby wspomnieć o pozanaturalnym darze *impatibilitas* w stanie sprawiedliwości pierwotnej oraz o niewyobrażalnie głębszej *impatibilitas* w chwalebnym zmartwychwstaniu. W końcu chodzi tu o „niepodatność na uprzedmiotowienie”, czyli o pełną podmiotowość naszych ciał w obu sytuacjach ponadhistorycznych. Nawet jeżeli Jan Paweł II w swoich analizach nie podejmuje tego tematu (a tego nie jestem pewien), pominięcie go w tym opracowaniu wydaje się jednak przeoczeniem czegoś, o czym powinno się przynajmniej wspomnieć.

I ostatni zarzut, też drobny, zanim przejdę do kontynuowania recenzji: Po macoszemu został w tej książce potraktowany temat obrazu Bożego w Starym Testamencie (s. 199n). W ogóle pominięta została interpretacja tej prawdy w Mdr 2, 23, *że dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności.* Natomiast ledwie zasygnalizowany został pierwszy werset wspaniałego tekstu Syr 17, 3-11, którego autor podobieństwo człowieka do Boga dostrzega nie tylko w wezwaniu do udziału w Bożym panowaniu, ale również w tym, że Bóg dał nam *wolną wolę, język i oczy, uszy i serce zdolne do myślenia, napełnił wiedzą i rozumem;* obdarzył ponadto zdolnością odróżniania dobra i zła (*o zlu i dobru ich pouczył*) oraz sumieniem (*położył oko swoje w ich sercu*).

Jednak przedczam komara. Istotne podobieństwo do Boga realizujemy przecież wówczas – i tematowi temu o. Kupczak poświęca wiele stron swojej książki – kiedy wchodzimy w komunię miłości z innymi osobami. Stajemy się wówczas poniekąd kimś na podobieństwo Trójcy Świętej! Owszem, nasza ludzka komunია zawsze naznaczona jest dwoma nieuniknionymi ograniczeniami: 1) nigdy, nawet w międzyosobowej komunii, jaką zostaniemy obdarzeni w stanie widzenia uszczęśliwiającego, osoby nasze nie osiągną właściwego Osobom Boskim statusu relacji samoistnych, 2) natomiast *in statu viae*, czyli w obecnej sytuacji pielgrzymów, nasze oddawanie się w darze miłości i wynikająca stąd komunია miłości zawsze naznaczona będzie jakoś naszą grzesznością.

Długo można by pisać o zaletach tej książki, ale recenzja nie powinna przecież naruszać przyjętych w promocyjnych recenzjach standardów objętościowych. Nie ulega wątpliwości, że jest to książka ważna, napisana z analityczną wnikliwością, a w swoich syntezach rzetelna, zaś oceniając od strony językowej, napisana świetnie. Na pewno książka ta przyczyni się do szerszego zainteresowania szczególnie oryginalną w myśli naszego wielkiego Rodaka teologią daru i komunii, a także do odnowienia – przynajmniej w naszym polskim Kościele – refleksji na temat etyki seksualnej i małżeńskiej. Nie do przecenienia wydaje się zwłaszcza antymanichejski walor myśli Jana Pawła II, co w swojej książce o. Kupczak znakomicie wydobyl.

Jacek Salij

Abp Bolesław Pylak, *Z Chrystusem poprzez rok liturgiczny*, Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej „Gaudium”, Lublin 2006, ss. 489.

Rok liturgiczny jest drogą na której urzeczywistnia się całe zbawcze Misterium Chrystusa. Celebrując poszczególne obchody roku kościelnego, Kościół idzie wraz ze swoim przewodnikiem – Chrystusem, przeżywając zbawcze misteria.

Konstytucja o liturgii świętej Soboru Watykańskiego II mówi: ... *obchodząc misteria odkupienia, Kościół otwiera bogactwo zbawczych czynów i zasług swojego Pana, tak że one uobecniają się niejako w każdym czasie, aby wierni zetknęli się z nimi i dostąpili łaski zbawienia* (nr 102).

Znany liturgista–teolog, ks. B. Nadolski w tomie Liturgiki, poświęconym relacji pomiędzy liturgią a czasem, napisał: *Rok liturgiczny jest więc nie tylko nieustannym wyznaniem wiary, lecz urzeczywistnianiem się zbawczych misterii (...)* *Święta chrześcijańska są szczególnie intensywnymi momentami świadomości religijnej i integralną odpowiedzią Ludu Bożego na historię, która chciała kształto-*